

JACEK CIEŚLAK

Łukasz Gajdzis przejął Teatr Polski w Bydgoszczy po Pawle Wodzińskim, którego dyrekcja wywołała skrajnie różne oceny. Spektakle wygrywały festiwalowe konkursy, miały znakomite recenzje, zwłaszcza lewicowo zorientowanej krytyki, która podkreślała wielokrotnie, że bydgoska scena pod kierunkiem Pawła Wodzińskiego jest najlepszym teatrem w kraju. Jednocześnie Wodziński zdjął z afisza w kontrowersyjnych okolicznościach wiele spektakli stworzonych za dyrekcji swojego poprzednika Pawła Łysaka. Zwracano uwagę, że nie dbał o widownię ceniącą sobie „teatr środka”, zaś frekwencja w jedynym publicznym teatrze dramatycznym w mieście była delikatnie mówiąc nie najlepsza. W takich okolicznościach stanął do konkursu Łukasz Gajdzis.

Miejsce debiutu

– Teatr Polski w Bydgoszczy to nie jest dla mnie zwyczajny teatr – podkreśla Łukasz Gajdzis. – To miejsce mojego artystycznego debiutu aktorskiego i reżyserskiego, a także dalszego rozwoju i kształtowania gustu. W Teatrze Polskim za czasów dyrekcji Pawła Łysaka miałem szansę przyglądać się pracy najznamienitszych polskich reżyserów, asystować im, słowem: stawiać swe pierwsze teatralne kroki. A jeśli chodzi o konkurs, dowiedziałem się o nim od moich starszych kolegów z zespołu Teatru Polskiego. Szczerze mówiąc, byłem zaskoczony ogłoszeniem, zwłaszcza wobec konsekwentnie budowanego repertuaru teatru krytycznego w wykonaniu Pawła Wodzińskiego. Po zapoznaniu się z dokumentacją konkursową dla kandydatów stwierdziłem jednak, iż przed nowym dyrektorem stawiane są inne zadania, przede wszystkim gruntowny remont. Moje doświadczenia w tej dziedzinie we współprowadzonym przeze mnie teatrze w Gnieźnie w latach 2013–2016 pozwoliły mi sądzić, że mogę mieć szansę w konkursie.

W dzisiejszym mocno skonfliktowanym polskim życiu teatralnym decydującą kwestią bywa określenie formuły teatru – mieszczańskiego albo poszukującego. Tego coraz częściej wymagają organizatorzy, samorządy, co ma swoją przyczynę w upolitycznieniu życia kulturalnego.

– Na wstępie na pewno należałoby zdefiniować, co to jest teatr poszukujący i teatr mieszczański, gdyż te dwa terminy wielokrotnie stawiane są jako przykłady skrajności – podkreśla Łukasz Gajdzis. – Warto też zadać sobie pytanie, czy słusznie? Nietrudno stwierdzić, że miejskie teatry niemieckie albo francuskie budują swój repertuar w sposób polifoniczny, sprawnie komunikując się z jak najszerszą publicznością.

Dla każdego nowego dyrektora ważne jest, w jakiej kondycji przejmuje teatr. Liczą się zwłaszcza dwa wskaźniki: finanse i frekwencja.

– Od dziesięciu lat, co roku, pracownicy teatru powtarzają te same dwa pytania: czy będzie remont i podwyżki – mówi Łukasz Gajdzis. – Dotacja teatru nie zmieniła się od kilku lat, więc należy dolożyć starań, by uległa zwiększe-



♦ „Klub kawalerów” w reżyserii Łukasza Gajdzisa, z okresu dyrekcji Pawła Łysaka, gdy mało kto przypuszczał, że zostanie szefem Teatru Polskiego

Prapremiery chciane i niechciane

TEATR | W pierwszym sezonie dyrekcji Łukasza Gajdzisa reżyserować będą Justyna Łagowska, Michał Siegoczyński i Wojciech Faruga. Festiwal Prapremier wypełnią spektakle Kleczewskiej, Dudy-Gracza, Klaty i Wiśniewskiego.

niu. Jeśli chodzi o dotychczasową frekwencję, w moim mniemaniu, jest ona niska w porównaniu z innymi miastami, w których jest tylko jeden teatr.

Sporo o tym, na jaki profil teatru zdecydował się Paweł Wodziński, mówi to, jakie spektakle cieszyły się największym powodzeniem u bydgoskich widzów, a jakie na festiwalach.

– Aby mówić na ten temat, konieczne byłoby dokonanie szerokiej analizy struktury widowni wobec wyborów repertuarowych ostatnich trzech dyrektorów, Adama Orzechowskiego, Pawła Łysaka i Pawła Wodzińskiego – uważa Łukasz Gajdzis. – Ale analizując wybory publiczności bydgoskiej oraz festiwalu, na jakich były zapraszane bydgoskie spektakle podczas ostatnich dwóch sezonów – można powiedzieć, że są one tożsame. Do najpopularniejszych pozycji zaliczyć trzeba przede wszystkim „Dybuk” Anny Smolar i „Żony stanu...” Wiktora Rubina.

Zespół podzielony

Spora część zespołu po konkursie na znak protestu wobec jego wyniku odeszła, solidaryzując się z Pawłem Wodzińskim. W takiej sytuacji stabilność sceny może być zakłócona, a wobec takiego niebezpieczeństwa trzeba za-

dać pytanie, czy są szanse na szybkie transfery, pomimo tego, że aktorzy zwyczajowo podpisują kontrakty do końca kwietnia.

– Z bydgoską sceną rozstało się dziesięciu aktorów, natomiast teatr uzyskał deklarację, iż będą oni w miarę swoich możliwości kontynuować współpracę na zasadzie występów gościnnych – informuje nowy dyrektor. – Sytuacja jest zblizona do tej sprzed trzech lat, kiedy to z Pawłem Łysakiem odeszła znaczna część zespołu. W Teatrze Polskim nadal pracować będzie jednak aktorska czołówka znana od lat: Małgorzata Witkowska, Alicja Mozga, Małgorzata Trofimiuk, Paweł Gilewski, Marcin Zawodziński, Jerzy Pożarowski, Marian Jaskulski, Konrad Wosik, Jakub Ulewicz i Mirosław Guzowski. Wraz ze mną do teatru przychodzi Michalina Rodak i Emilia Piech. Uważam, że kompletowanie zespołu jest procesem długotrwałym, dlatego w tym sezonie pojawiają się również aktorzy występujący gościnnie.

Najważniejszą kwestią dla widzów są oczywiście premiery przygotowane z marszu w sezonie 2017/2018 oraz to, kto je wyreżyseruje.

– Teatr Polski przygotowuje siedem premier – zapowiada Łukasz Gajdzis. – Przygotują je zarówno reżyserzy znani bydgoskiej publiczności, jak i wcześniej tu niewystawiający. Sezon rozpocznie Michał Sie-



♦ Teatr Polski im. Konieczki w Bydgoszczy. Jego dyrektorem od września jest Łukasz Gajdzis. Zastąpił Pawła Wodzińskiego

goczyński ze spektaklem „Beksińscy. Porter Podwójny”. Równocześnie zaczynają się próby do „Komedii omyłek” francuskiego reżysera Jeana Philippe’a Salério. Nowy rok 2018 rozpoczynamy spektaklem „Maria Antonina” w reżyserii znanego już bydgoskiej publiczności Wojciecha Farugi. Zaprosiliśmy również do współpracy Justynę Łagowską, która zrealizuje „Balladynę” Słowackiego. Zależy nam także na obecności w teatrze najmłodszych widzów, dlatego w tym celu podejmujemy współpracę z Jakubem Kroftą, dyrektorem Wrocławskiego Teatru Lalek. Tekst zaproponuje ceniona dramatopisarka Maria Wojtyśzko. Mam nadzieję, że pomimo licznych dyrektorskich obowiązków, uda mi się podjąć reżyserii „Kopciuszka” Joëla Pommerata. Zaś ostatnią propozycją w tym sezonie będzie spektakl w ramach nowego cyklu „Biała karta”, dającego szansę debiutującym twórcom. Na początek zaprosiliśmy Dorotę Androsz, była aktorkę naszego teatru, która wyreżyseruje tekst Pascala Ramberta „Koniec miłości”.

Festiwal pod znakiem zapytania

Teatr Polski od dyrekcji Adama Orzechowskiego i jego inicjatywy organizuje Festiwal Prapremier, który za kadencji Pawła Wodzińskiego zmieniał

formułę na międzynarodową. Reakcje polityków wywołała prezentacja spektaklu Olivera Frljicia „Nasza przemoc, wasza przemoc”. Zajmuje się tym prokuratura. Jednocześnie pierwszy w historii imprezy brak dotacji z MKiDN sprawił, iż pojawiły się informacje, że festiwal w tym roku się nie odbędzie. Było to interpretowane jako wyraźny sygnał od ministra kultury Piotra Glińskiego, że nie będzie tolerował teatru nieodpowiadającego jego kryteriom. Wiele liczących osób związanych z te-

**RZECZPOSPOLITA**

PISALIŚMY O TYM:
Arum sunt **słowa kluczowe**
Iluptaq uatatquissim harchil lestis
„Tytuł tytuł tytuł tytuł”
00 miesiąc 2016 r.
 [zycieregionow.pl](#)

atralnym środowiskiem zadaje pytanie: co dalej z festiwalem?

– Pomimo niedogodnej sytuacji podjęliśmy się trudnego zadania zorganizowania festiwalu – zapowiada Łukasz Gajdzis. – Uważam, że tak ważne na teatralnej mapie kraju wydarzenie powinno być kontynuowane mimo zaistniałych przeszkód. Należy pamiętać, iż festiwal nie jest niczym własnością, lecz oczekiwaniem przez wielu widzów świętem teatru. Dlatego też wraz z naszym zespołem dokonujemy wszelkich starań, by

festiwal był kontynuowany. Najbliższa edycja będzie się odbywać pod hasłem „Prapremiery nie/chciane”. Ten główny motyw „nie/chcenia” będzie można rozumieć dwójako: z jednej strony pokazujemy różne zjawiska teatralne, które często nie mają szans zaistnieć na takim festiwalu jak nasz, z drugiej strony „nie/chcenie” to temat, który będzie podejmowany w samych spektaklach. Ta przekorna nazwa dotyczy również samej organizacji festiwalu. Jak wiadomo, są osoby, które nie chciały w tym roku Prapremier, natomiast pozostaje również liczna grupa, która na festiwal czeka z niecierpliwością.

Festiwal ma kosztować około 700 tys. zł i trwać między 13 a 22 października. Zaplanowano m.in. „Kopciuszka” Anny Smolar, „Wściekłość” Mai Kleczewskiej, Narodowe czytanie „Rejsu”, spektakl o fenomenie disco polo „Disco Solski” i „We-sele” Jana Klaty.

Największym sukcesem Łukasza Gajdzisa w Polskim był „Klub kawalerów”. Bywa wszakże tak, że dyrektorskie obowiązki uniemożliwiają skupienie na pracy reżyserskiej.

– Jak wcześniej wspomniałem, moim wielkim marzeniem jest zrealizowanie w tym sezonie spektaklu „Kopciuszek” Joëla Pommerata – podkreśla Łukasz Gajdzis. – To będzie moje drugie spotkanie z tym autorem, którego uznaję za jednego z najwybitniejszych dramatopisarzy francuskich. Mam jednak w pamięci to, co zawsze mówili moi nauczyciele, a jednocześnie wybitni dyrektorzy: głównym zadaniem dyrektora jest zapraszanie do teatru możliwie najlepszych artystów i organizowanie im optymalnych warunków pracy. Staram się jednocześnie pamiętać o tym, jak bardzo dużo mam obowiązków administracyjnych.

Pomimo młodego wieku, Łukasz Gajdzis nie jest artystą bez dorobku. A jednak mówi o swoich dotychczasowych doświadczeniach ze skromnością:

– Żaden z cenionych przeze mnie artystów nie przyznałby, mówiąc na wspomniany przez pana temat, że właśnie stworzył dzieło swojego życia! – komentuje Gajdzis. – Myślę o moich spektaklach i uśmiecham się do wspomnień, do tego, jaki byłem, jak myślałem. Teraz jednak niewątpliwie najważniejszym dla mnie wyzwaniem jest Teatr Polski im. Konieczki w Bydgoszczy. Na nim obecnie skupiam całą moją uwagę. ©